№ 30. Warszawa d. 28 Lipca 1883 r. Rok IV.

OPIEKUN ZWIERZĄT

DOMOWYCH I POŻYTECZNYCH.

Pismo tygodniowe poświęcone hodowli i utrzymaniu inwentarza żywego.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1.50
w Cesarstwie i na Prowincyi: Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2.
Numer pojedyńczy kop. 7.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya przy ulicy Siennej Nr. 6a.
Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye i rękopisma nadsyłać należy tamże na imię Magistra Nauk Weterynaryjnych **Henryka Kotłubaja.**

Za ogłoszenia i reklamy na ostatniej stronicy od wiersza petitem lub jego miejsce 10 kop. na raz jeden i po 8 kop. za następne razy.

Wystawa inwentarza żywego

W WARSZAWIE.

———

VI.

Przedmioty z chowem inwentarza żywego związek mające.

Rozpatrzywszy rzeczy, odnoszące się do hygieny i dyetetyki zwierząt, przychodzimy ze smutkiem do przekonania, że pod tym względem ubiegła wystawa bardzo była ubogą, są jednak i tu rzeczy, które mogły zająć uwagę specyalnego widza.

Przedewszystkiem uderza nas piękny zbiór podków p. Chapmana. Doprawdy bylibyśmy bardzo radzi, gdyby wszyscy nasi kowale dokładnie je obejrzeli, zapewne przekonaliby się, że przy dobrych chęciach i przy znajomości rzeczy można zrobić z podków przyrząd ochronny kopyta przy zdrowym tego ostatniego stanie, a leczniczy przy stanie chorym. Podkowa sama przez się dla kopyta szkodliwa, ale niezbędna w większej części przypadków, powinna być wykonana tak aby nie zmieniała naturalnych warunków kopyta i dokładnie zabezpieczała te ostatnie od uszkodzeń.

Niestety, podkowa nie jest w stanie w zupełności wypełnić obudwu tych żądań i już taką podkowę nazywamy dobrą, która choć w części zbliża się do pożądanego ideału.

Podkowy p. Chapmana rzeczywiście zbliżają się do niego, za to też twórcy ich należy się szczere podziękowanie.

W r. 1880 przedstawił na wystawie podkowy i p. Ditrich, żałujemy bardzo, iż ten znany specyalista nie stanął w tym roku do konkursu, mielibyśmy bowiem możność wyrobienia sobie jaśniejszego pojęcia o stopniu doskonałości obudwu kuźni.

U p. Chapmana widzimy podkowy przeznaczone jużto dla koni zdrowych, jużto zapadłych na różne cierpienia kopyt.

Przedewszystkiem cieszy nas, że kolekcya podków, o której mowa, kładzie nacisk na podkowy gładkie, tak pożądane, a tak na nieszczęście mało u nas rozpowszechnione, nawet podczas lata, są tu zatem podkowy francuskie i angielskie bez oceli, są też i z ocelami niemieckie lub też z ocelami wkręcanemi, dla koni roboczych, myśliwskich, wierzchowych, wyścigowych, dla kopyt wadliwych; w zbiorze p. Ch. zauważyliśmy: podkowy dla koni strychujących się, ścigających się, dla koni mających kopyta płaskie, kruche, ukośne, z zaciśniętemi piętkami.

Dalej znajdują miejsce w kolekcyi kopyta podkute, dla pokazania jak podkowa przymocowaną być winna, więc kopyta pęknięte, sztenglowate i t. d.

Obok podków i kopyt niepoślednie zajmuje miejsce pyszny model stopy końskiej.

Wykonany z papieru machimoidacznie wszystkie szczegóły budowy, przy tem odznacza się dokładnością i czystością wyrobu. Model ten mógłby służyć wyborną wskazówką dla p. Pika, jak należy wyrabiać anatomiczne modele, bo te, które nam p. P. dotychczas na wystawach przedstawiał, nie wyłączając znajdującego się w oddziale mlecznym wymienia, powiada tylko jak nie należy ich wyrabiać.

P. Wasilewski także przedstawia między innemi: stalowe podkowy, wykonane in crudo. Podkowy te mocne, a przy tem bez oceli zasługują na rozpowszechnienie.

Z przyrządów do czyszczenia koni, spotykamy tylko szczotki i zgrzebła; pierwsze skórzane z drucianym włosem, nie przewyższają codziennie widzianych w handlu, drugie blaszane, może i tanie ale niedbale wykonane, niepotrzebnie zazabierają miejsce na wystawie.

Fabryka przetworów wojłoku roślinnego, przedstawiła ściółkę wyrobioną z pewnego rodzaju torfu, nazwanego przez fabrykantów wojłokiem roślinnym. Od torfu wojłok roślinny różni się małą palnością, kawałki jego trzymane nad ogniem nie palą się płomieniem lecz tlą się zaledwie.

Według słów administratora tejże fabryki ściółka, o której mowa, absorbuje płyny w ilości 8 do 9 razy przewyższającej jej wagę, a więc trzy razy więcej niżeli słoma, własność pozwalająca jej pozostawać 3 razy dłużej pod zwierzęciem. Nadto ściółka ma wysoką zdolność pochłaniania wyziewów i gazów amoniakalnych. Ta ostatnia własność czyni wojłok środkiem hygienicznym, dezinfekcyjnym i dla tego też może z wielką korzyścią być używaną do odwaniania dołów ustępowych, śmietników, ścieków, zlewów, stajni.

Względnie do swych własności na kopyto ściółka wojłokowa musi wpływać osuszająco, zatem tam, gdzie utrzymanie koni jest porządne, gdzie stajnia z warunków swego położenia i budowy jest suchą, proponowana ściółka nie zdaje się mieć wielkiej przyszłości; za to tam, gdzie wilgoć wiecznie panuje, gdzie warunki ochędóstwa wiele pozostawiają do życzenia, może ona oddać znakomite usługi.

Co do odwaniających własności wojłoku, to niezbity mamy dowód w przedstawionych okazach, mianowicie fabryka przedstawiła nieczystości ludzkie i gnój z pod koni uberwanione tym środkiem. Rzeczywiście dezinfekcya jest tu zupełną, nadto mogą służyć doświadczenia p. Milicera, który za pomocą wojłokowego proszku zniszczył nawet woń piżma.

Dalej wojłok proponowany jako filtr do wody, obok części stałych zamieszczonych w wodzie zatrzymuje jeszcze znaczną ilość soli jak gips, wapno, żelazo i t. p., czyniąc wodę znacznie miększą. Tam zatem gdzie woda jest nieczystą, cuchnącą lub zbyt twardą, wojłok z korzyścią może być używany jako filtr do wody dla pojenia bydła, należy jednak pamiętać, że w razie gdy woda sama przez się jest mięką, niezbędny jest po przefiltrowaniu dodatek do niej tych soli, które niepotrzebnie zatrzymane były w filtrze.

Stanowcze zdanie o wartości wojłoku, można będzie wydać wtedy tylko gdy szereg doświadczeń z nim przedsięwziętych, dokładnie wyjaśni jego własności, dzisiaj czynić możemy zaledwo pod tym względem przypuszczenia.

Czy wojłok nie będzie działał zbyt osuszająco na kopyta, czy pył z niego, który powstawać musi w stajniach suchych nie wywiera złego działania na organa oddechowe, czy jako nowość będzie mógł w zupełności zastąpić zwykły nawóz stajenny (a zdaje się go pod tym względem przewyższać), oto są pytania na które przyszłość tylko odpowiedzieć może, tymczasem przyjmijmy do uwagi nową gałęź przemysłu, powstającą czysto krajowemi siłami.

Pożądanem byłoby widzieć i w roku przyszłym wojłok roślinny na wystawie, całoroczne bowiem użycie stanowczo będzie mogło orzec o wartości ściołki. O rzeczach nowo wprowadzanych w użycie, doświadczenie tylko może stanowczo wyrokować. Wystawcy nasi zwykle nie uwzględniają tego poglądu i tak np. w r. 1881 p. L. Jarocki wystawił wyroby ze sztucznego kamienia, mianowicie żłoby do pojenia koni, podłogę stajenną i t. d. upewniając o ich trwałości i małej przemakalności. Wtedy wierzyć musieliśmy na słowo, że przymioty te kamień sztuczny posiada, gdyby jednak w roku bieżącym fabryka zechciała przedstawić nam żłób i tafle z podłogi będące już w użyciu przez rok lub lat dwa i bliżej określić warunki przeszłego ich użycia, to zbytecznymi byłyby wszelkie upewnienia, a produkt mówiłby sam za siebie. To samo powiedzieć można o bodochronie p. Klozenberga i Puchalskiego.

Pan Wł. Gostyński wystawił urządzenie stajni: żelazne żłoby, żelazne drabki do siana znane już są i używane z korzyścią w wielu stajniach. Co do przegród to musimy powiedzieć, że jeżeli są dostatecznie eleganckie zato niedostatecznie mocne, należałoby pamiętać, że podobnie kosztowne urządzenia przeznaczone być mogą dla koni rasowych zatem nie zbyt flegmatycznego charakteru.

Widzimy jeszcze na wystawie pierścienie z zamknięciem sprężynowem dla buhai, amerykańskie cążki do prowadzenia buhai, angielskie drążki dla takiegoż celu, nożyce do strzyżenia koni, nożyce do strzyżenia bydła i owiec i t. d. rzeczy powszechnie znane więc usuwają się z pod krytyki.

Dery i opony wschodnie zapowiedziane przez p. Chmielewskiego widocznie nie zjawiły się na

wystawie, gdyż te które mi pokazywano za takie w tym oddziale są to po prostu nędzne dywaniki z przyczyny swej zbitości nie nadają się wcale do wspomnianego celu.

Jak podczas lat ubiegłych tak i w roku bieżącym zasypano wystawę specyfikami hygienicznemi i leczniczemi sekretnego składu, z których na bliższą uwagę zasługują: smarowidło do kopyt Joana Kwizda i Hoplemudroma klarka wypróbowane przez p. Chapmana, maść jątrząca James'a znana od dość dawna w praktyce weterynaryjnej i przynosząca korzyść tam gdzie właściwie jest użytą, Dolomityn p. Karpińskiego środek dobry i pożyteczny w natarciach, nacierniach i odparzeniach.

Oprócz tych wyżej wymienionych środków spotykamy tu znaczną ilość specyfików niezdarnie zareklamowanych, cudownie jakoby działających, a w rzeczywistości wybornie osuszających kieszeń kupujących, tutaj należą różne płyny restytucyjne patentowane i niepatentowane, mydła resolwujące, pigułki i t. d. Reklamy przy nich umieszczone dowodzą tylko jednego: nieuctwa tych, którzy je pisali.

Z obowiązku sprawozdawczego o jednem musimy jeszcze wspomnieć, mianowicie o wydawnictwach p. Grajnerta, który przedstawił „Opiekuna zwierząt“ za rok ubiegły i.... na wystawie inwentarza i rzeczy związek mających z pracą zwierząt „Zorzę“ pismo przeznaczone dla ludzi. Mógł p. G. wystawić swój poradnik gospodarski byłego swego „Opiekuna“ bez względu na to jakiej są lub były one wartości, ale nadawać inwentarzowy charakter „Zorzy“ co najmniej nie wypadało.

Mag. wet. St. Królikowski.

Paw i jego hodowla.

Paw (Pavo cristatus) jest najozdobniejszym z pomiędzy kilkunastu gatunków, na domowe zamienionych. Pochodzi on z Indyj Wschodnich, gdzie jeszcze dotąd przechowuje się w stanie dzikości. Świetność najżywszych barw i niezwykłe ozdoby ptaka tego odznaczające, zwróciły nań szczególną uwagę ludów w odległej już starożytności. W Indyach i przyległych krajach niewątpliwie bardzo dawno został przyswojony; już w Piśmie Świętem są wzmianki, że za czasów Salomona przywożono temu monarsze pawa z Ophiru razem ze złotem, kości słoniowe i innemi kosztownościami Wschodu. Do Europy dostał się dopiero za czasów Aleksandra Macedońskiego; zdobywca ten bowiem pawia po raz pierwszy w Indyach dopiero zobaczył i tak się zachwycił jego pięknością, iż zakazał go zabijać pod najsurowszą odpowiedzialnością; podania zaś historyczne świadczą, że się pawie pod koniec już jego panowania znacznie w Grecyi rozmnożyły.

Obecnie paw stał się ptakiem domowym we wszystkich częściach świata, o ile na to klimat pozwala, utrzymuje się nawet dość dobrze w ostrym klimacie Szwecyi i Norwegii południowej, tak odmiennym od indyjskiego; jednak w krajach ciepłych nierównie łatwiej się hoduje i więcej rozmnaża. Nigdzie jednak nie dziczeje i nie rozsiedla się nawet w krajach międzyzwrotnikowych innych części świata, podobnych do ojczystych, lecz wszędzie stale zostaje pod opieką człowieka.

Grecy utrzymywali pawia wyłącznie tylko dla ozdoby, lecz u Rzymian w czasach zepsucia i zbytku, strona materyalna przemogła i mięso jego wielce było cenionem, co do tego stopnia posunięto, że na niektórych ucztach występowały obfite dania z samych móżdżków pawich sporządzone. W naszych czasach mięso to uważane jest na równi z mięsem innych domowych ptaków grzebiących lecz mało używane; hodowanie ich bowiem nie jest łatwe, a utrzymywanie w większych ilościach co najmniej uciążliwe, ze względu na szkody jakie w ogrodach wyrządzają. Staje tu także na przeszkodzie niesforność i niepodawanie się pod blizki nadzór jakiemu inny drób podlega, nakoniec wpływa na to pewien rodzaj żalu i wstrętu do zabijania tak ozdobnego stworzenia.

Jakkolwiek ptak ten jest domowym i żyje pod opieką człowieka, nie dał się jednak tak opanować jak kura lub indyk, a nawet perlica, lecz przechował uporczywie pewien rodzaj dzikości. Chociaż zupełnie się do człowieka przyzwyczaił, chociaż tak samo się go nie obawia jak wyżej wymienione ptactwo i tak samo do jego ręki po jadło przychodzi, więcej jednak wymaga swobody, a opiera się ścisłej kontroli, nie znosi pobytu w miejscach zamkniętych,

lecz wymaga zawsze wolnej przestrzeni i świeżego powietrza. Samica chowa się z jajami które zwykła wysiadywać w najskrytszych miejscach ogrodów i sadów, lecz z dziećmi do pawia swego powraca i nigdy o zupełnej wolności nie marzy.

Pomiędzy ptakami grzebiącemi bardzo wiele liczymy gatunków mniej lub więcej ozdobnych, których żywość, rozmaitość i układ kolorytu, równie jak kształty ciała mogą z pawiem rywalizować, lecz żaden z nich nie posiada tak uderzającej i oryginalnej ozdoby jaką jest wspaniały, rozwijalny pawi ogon. Właściwie biorąc, ogon ten nie jest tem samem, czem są ogony innych ptaków, albowiem część ta upierzenia składa się z szesnastu skromnych sterówek szarych znacznie krótszych od owego rozwijalnego wachlarza, złożonego z bardzo licznych pokryw ogonowych niezwykle wybujałych, o bardzo rzadkich odosobnionych promykach, mających tylko w końcach koła, ozdobione świetnem oczkowatem kółkiem, które na tym rozwiniętym wachlarzu najwspanialszą stanowi ozdobę. Brzeg tego półkola stanowi gęsty rząd księżycowatych końców najdłuższych piór pokrywowych, a boki utworzone z zielonych bardzo świetnych gęstych piórek, właściwego sierpowato wygiętego kształtu.

Ptak ten zdaje się być dumnym z tych ozdób lubi się niemi często popisywać. Roztoczywszy ten pyszny wachlarz, po godzinach na miejscu w tej postawie zostaje, wykręcając się na wszystkie strony, a świetnie szafirowa wysmukła szyja ozdobnie przy tem odbija. Od czasu do czasu potrząsa ogonowemi piórami, przez co sprawia dość mocny metaliczny szelest, a posuwając się nagłym rzutem przed siebie, wydaje przeciągły przejmujący okrzyk. Na głowie ma ścieśniony czub z pięknych piórek, który dowolnie podnosić i rozszerzać może; grzbiet ma jasno-pepielaty czarno-plamisty. Samice są całe popielate, bywają jednak niektóre ubarwione podobnie do samców. Zdaje się, iż przez troskliwie dobierane parzenie, możnaby taką odmianę w rodzie stałą uczynić.

Obyczaje pawia są łagodne i spokojne, mianowicie też samice odznaczają się tymi przymiotami. Okazują jednak pewną nienawiść i zawziętość względem innych ptaków domowych, a szczególniej nie lubią indyków. Niecierpią także ptaków drapieżnych, lecz zawsze pewien wstręt i obawę względem nich okazują. Sam widziałem jak się zbiegały do młodych sów, na które z pewną głupotą nacierały, lecz gdy który tak się zbliżał do nich, że nie można się już było cofnąć, przeskakiwał wtedy jak gdyby się brzydził dotknąć do nich nogami.

W temże samem miejscu bocian miał od dawna gniazdo na stodole, na której paw chciał sobie obrać siedlisko, lecz nie mogąc ścierpieć sąsiedztwa, zbliżał się do gniazda, roztarzał ogon i tak straszył właścicieli potrząsaniem wachlarza, że się zniechęciły i opuściły siedzibę.

W stanie domowym wyrodziła się biała odmiana, która się rasowo dosyć stale utrzymuje, niektóre jednak osobniki tej odmiany, wyradzają się na powrót na ptaki typowe, albo rzadziej trafiają się w barwach mieszanych. Rasa ta czysto biała, z cieniowem tylko odznaczeniem na piórach wachlarzowych, nie może naprawdę rywalizować ze świetnością ptaków normalnych, lecz dla rzadkości i osobliwości bywa nieraz nad zwykłe pawie przekładany. Do hodowli jeszcze są delikatniejsze od zwykłych.

W Japonii i na Jawie znajduje się jeszcze drugi gatunek pawia tak zwany Pavo spiculiferus, odznaczający się głównie od pierwszego kształtem czubka utworzonego z piórek równowązkich, w większej połowie długości gęstopromiennych i nakształt kłosa ułożonych; samice mają szyję świetnie zieloną i o wiele większe lecz mniej liczne oka wachlarzowe. Wielkość jednakowa z poprzedzającym. Gatunek ten równie prawie ozdobny jak paw zwyczajny mało jeszcze jest rozpowszechniony, prócz bowiem małej ilości okazów utrzymywanych zagranicą po ogrodach zoologicznych, do hodowli domowej jeszcze nie przeszedł.

Jeden samiec wystarcza na 5 do 6 samic, w niedostatku na dwóch lub jednej przestaje, uważano jednak iż zbyt częste łączenie się do którego w takim razie samice bywają zmuszone czynią je niepłodnemi. Samiec w czasie parzenia bywa złośliwy, zuchwały, rzuca się ludziom w oczy, dziobie i skrzydłami bije.

Samica niesie ośm do dwunastu jaj, kryje się z niemi przed samcem jak najstaranniej w krzaki i miejsca samotne, boby je potłukł i pozjadał. Jeżeli znajdzie tam suchą trawę lub słomę na razie uściela z nich gniazdo, w przeciwnym razie niezadając sobie pracy w wyszukiwaniu tych przedmiotów składa jaja na gołej ziemi, dla tego zwykle robi się dla niej gniazdo w miejscu gdzie pierwsze jaje złożyła.

Po czterech tygodniach siedzenia wylęgają się młode pawięta. Karmią je twardo ugotowanem siekanem jajem z mąką jęczmienną, moczonemi krupami czyli kaszą dotąd, aż są w stanie jeść ziarna pszenicy lub jęczmienia. Kwiat bzu pospolitego i pokrzywy są dla nich trucizną. W lecie żywią się owadami i ziarnem, w zimie tem samem co kury.

Przepyszny ogon wyrasta im aż w trzecim roku, tracą go co jesień, lecz każdej wiosny odrasta na nowo. Pawie żyją od 20 do 25 lat. Lubią przesiadywać na wysokich drzewach i dachach, a głos mają wrzaskliwy podobny do miauczenia kota, wcale dla uszu niemiły.

W ogólności hodowla pawi prócz osobliwości i ozdoby, mały użytek przynosi. Mięso starych jest twarde, wprawdzie stawiają je niekiedy na stołach biesiadnych, lecz to bardziej dla ozdoby, gdyż je stawiają pierzem okryte; młode pawie jednak smaczną dają pieczeń.

M. Pohorecki.

O POPRAWIE RAS

ZWIERZĄT DOMOWYCH.

(Dalszy ciąg).

Zwierzęta którenii się człowiek mało zatrudnia, nigdy nie będą tyle swojskie i łagodne, jak te którenii się od dzieciństwa zajmowano i których, że tak powiem, ogłaskano. Gdy jednak wysoki stopień oswojenia jest z wielu względów korzystny, każdy hodowca powinien dbać o to, aby jego zwierzęta o ile możności były swojskie i żeby się z niemi jak najłagodniej obchodzono.

Jeżeli ród zwierząt bardzo jest oswojony, łatwo będzie w wielkiej nawet trzodzie znać pojedyńcze zwierzęta. Przez to ułatwia się odkrycie tak własności indywidualnych, jako też wad i chorób. Użycie środków lekarskich ze zwierzętami oswojonemi również jest łatwiejsze.

Zwierzęta bardzo swojskie dają się lepiej ułożyć do rozmaitego użycia, np. konie łatwiejsze są do pociągu i jazdy. Konie arabskie, z którymi arab jak z przyjacielem domu się obchodzi, tak są oswojone i łagodne iż dają się dosiadać dzieciom, co prawie razem z niemi rosły, a gdy taki jeździec spadnie zatrzymują się natychmiast, aby dać czas do powtórnego siadania.

Ażeby pojedyńcze sztuki bydląt albo i całe plemię mlecznemi uczynić, należy dawać pod dostatkiem pokarmu, z którego się mleko przysparza jako to: zieloną koniczynę, soczyste trawy i dostateczny napój; lecz obok tego najpilniej zwracać uwagę, jak to już wyżej wspominałem, ażeby krowy osobliwie pierwiastki zaraz po ocieleniu, jak najlepiej i najczęściej były wysysane albo wydajane. Im pilniej tego będziemy doglądać tem pewniej osiągniemy cel pożądany. Oprócz widocznych korzyści z obfitego udoju, bydlęta bardzo mleczne, mające mleka pod dostatkiem, lepsze nam dadzą potomstwo i własność swą na nie przeleją, każda prosta nawet wieśniaczka jest o tem przekonana z własnego doświadczenia.

Wiadomo iż włosy im częściej strzyżone, tem prędzej rosną i że to się najwidoczniej okazuje na osobach młodych. Można więc twierdzić z pewnością, iż odrastanie włosów i wełny będzie obfitsze, jeżeli młode zwierzęta częściej postrzygać będziemy. Wielu owczarzy przekonało się, iż postrzyganie jagniąt wczesne, to jest w pierwszym roku, korzystny wpływ miało na pomnożenie wełny.

Podług wszelkiego podobieństwa postrzyganie jagniąt w pierwszych dwóch latach częstsze niż bywa zwyczajnie, mogłoby mieć w tym względzie skutki pomyślne. Ponieważ jednak nie wiadomo, czyli krótsza w tym razie wełna mogłaby się przydać na sprzedaż, należy to zostawić dokładniejszemu doświadczeniu. Wia-

domo także, iż owce które przez kilka pokoleń dwa razy do roku były strzyżone, gdy później tylko raz do roku się strzygą, to jest gdy w jesieni niestrzyżone zostaną, tracą w zimie swą wełnę, albowiem natura przywykła już do dwukrotnego strzyżenia. Jeżeli więc w takiej trzodzie owiec jednokrotne strzyżenie chcemy koniecznie wprowadzić, to tylko w potomstwie możemy się spodziewać ustalenia wełny i to stopniowego.

Skłonność i usposobienie do tuczności nie tylko przez utrzymanie zwierząt w stanie spokojnym podnieść można do wysokiego stopnia, bardziej to się dziać zwykło za pomocą ciągłego obfitego karmienia, takiemi rzeczami które najbardziej mięsa z tłuszczu dostają zwierzętom. Przeto plemię, którego usposobienie do tuczności podnieść chcemy, ciągle dobry karm odbierać powinno.

Bydlęta pochodzące z rasy, która zawsze się pasła na nizinach bujną trawą porosłych tuczą się nierównie łatwiej niż te, co się chowały na chudych wzgórzach przy szczupłej paszy albo też od szczupło karmionych rodziców pochodzą.

Chociaż wprowadzenia miękości do rodu zwierząt domowych troskliwie strzedz się należy, jednak niemniej potrzeba, przez dobre stajnie, pielęgnowanie i dozór zapobiegać o tyle szkodliwym wpływom klimatu, iżby dobre własności plemienia nie uległy stracie i zdrowie zwierząt nie ucierpiało.

Tak np. wełna merynosów może wiele stracić na miękości i delikatności, jeżeli owce będą zbyt wystawione na zimno, śnieg, deszcz lub upały; takie zepsucie wełny może się z czasem stać dziedziczną wadą plemienia.

Równie prawdą jest iż konie rodu szlachetnego, wystawione na zbyteczne zimno lub gorąco mogą utracić wiele ze swej piękności, zimno bowiem nadaje włosom szorstkość i twardość, gorąco zaś ich barwę odmienia inaczej i bardziej na jednej części ciała niżeli na drugiej.

Dla zwierząt rozpieszczonych powietrze surowe częstokroć tak bywa szkodliwe iż ztąd łatwo powstają wady w ciele, jak np. zimno rodzi wady w płucach. Dla tego też w stajniach ma być zawsze wolne powietrze, lecz nigdy wielkie zimno, temperatura od 8⁰ do 12⁰ R., dla naszych zwierząt zdaje się być najstosowniejsza. Niższa od 2⁰ ciepła zapewne będzie już szkodliwa. Gdzie stajnie są należycie opatrzone od ryczałtowego napływu zimnego powietrza, gdzie obszerność stajni zastosowana do liczby stojących w niej zwierząt, gdzie ściany, drzwi i okna nie wpuszczają zbyt wiele ciepła, tam zwierzęta same utrzymują w stajni pomienioną, a nawet wyższą temperaturę. Najstosowniejsza wysokość stajni dla koni, owiec i bydła 10 stóp, przyczem może być ciepła i zachowywać czyste powietrze.

Chowanie i karmienie zwierząt, ma być odpowiednie celowi zamierzonemu w ich utrzymaniu i poprawieniu.

Zwierzęta których siły potrzebujemy, należy opatrywać strawą posilną lecz wcale nie tuczącą. Biegunom czyli zawodnikom daje się pokarm, któryby nie obciążał i nie rozpychał ich żołądka; taki więc pokarm w małej objętości powinien zawierać wiele części pożywnych.

Bydlętom, które wiele mleka dawać powinny, nienależy dawać karmu tuczącego i powiększającego mięso i tłustość. Karm ich taki być powinien żeby mleka przysparzał. Tamto zaś karmienie służy takim tylko w których tuczność mamy na celu.

Owce mające nosić krótką wełnę nie należy karmić nad miarę. Obfity pokarm czyni włos grubszym i dłuższym. Dla tego też tuczne owce angielskie dają wiele bardzo długiej lecz mniej cienkiej wełny.

Chcąc wzrost i tuszę zwierząt podnieść do wysokiego stopnia, należy je od wczesnej młodości szczególnie dobrze i obficie karmić.

Za pomocą ścisłych spostrzeżeń doszli, iż wzrost źrebiętom przybywa:

w pierwszym	roku	od urodzenia	cali	15
w drugi	„	„	„	5
w trzecim	„	„	„	3
w czwartym	„	„	„	1¼
w piątym	„	„	„	²/₄—³/₄

Ztąd się okazuje, iż przyszła wielkość zwierząt prawie całkowicie zależy od tego ile się osiągnie w pierwszym roku, zaś podług zdania p. Rhode, w pierwszych od urodzenia tygo-

dniach i miesiącach, a zatem, że wszystko czem tylko przez pokarm i pielęgnowanie do powiększenia wzrostu przyczynić się możemy, w pierwszych miesiącach życia zwierząt użyte być powinno. Należy zatem już przez matkę rozpocząć działanie na przyszły wzrost płodu, nietylko bowiem karmienie ciężarnej maciory ma wpływ na owce w jej wnętrznościach zawarty, lecz nadto widoczny jest wpływ matki dobrze karmionej na ssącem ją potomstwie. Dla tego też nie należy szczędzić posilnego karmu maciorom osobliwie w drugiej połowie ciąży i przez cały czas ssania jej potomstwa, a przez to powiększać ilość i oddzielanie się mleka.

(dok. nast.).

M. Pohorecki.

Rozmaitości.

Wzorowy szlachtuz. W Anglii utworzyło się towarzystwo, mające na celu przekształcenie szlachtuzów; pragnie ono urządzić w Londynie szlachtuz wzorowy, według którego urządzałyby się wszystkie inne w całej Anglii i starać się o stopniowe kasowanie prywatnych szlachtuzów. W owym wzorowym szlachtuzie ma być zaprowadzony najlepszy i najwięcej humanitarny sposób utrzymania zwierząt w oczekiwaniu zabicia, najlepsze sposoby zabijania i wzorowe postępowanie ludzi tam pracujących.

Dalej mają być zaprowadzone naukowe i systematyczne rewizye zabitego bydła, najlepsze sposoby konserwowania mięsa i przygotowani kompetentni dozorcy.

Ptak ogrodnik. Jeden z słynnych podróżników, niejaki Baccari, spotkał w Nowej Gwinei szczególny rodzaj ptaków, urządzających sobie formalne ogrody przed mieszkaniem. Wybrawszy sobie odpowiednie miejsce, na środku którego rośnie jakaś roślina o prostej mocnej łodydze, zabierają się do budowy gniazda, a właściwie domku, okrywają mchem podstawę, później zatykają wkoło gałązki, tak do siebie zbliżone, że stanowią ściany chatki, formy mniej więcej ostrokręgowej. Wysokość tych ścian dochodzi 50 ctm. na metr średnicy. Z jednej strony gałązki odchylone stanowią rodzaj drzwi. Przed temi drzwiami ptak urządza prawdziwy kląb z mchu zielonego, który wprzód starannie oczyszcza z kamieni i traw. Poczem na tym zielonym dywanie zasiewa nasienie garcinii i zatyka w pewnym symetrycznym porządku różowe kwiaty vaccinium, które starannie zmienia po zwiędnięciu. Krajowcy nazywają tego ptaka Tutran Koban, czyli ptak ogrodnik; widzimy, że nazwa ta jest w zupełności usprawiedliwioną. Ptaka tego nawet w jego ojczyźnie rzadko się spotyka. Parę młodych niedawno przywieziono do Francyi dla umieszczenia w paryskim „Jardin d'Acclimatation" lecz biedne ptaki wkrótce żyć przestały.

Handel lisami. Przed kilku laty opowiadano, że rada municypalna jednego miasta w Stanach Zjednoczonych przerażona szkodami zadawanemi przez myszy w mieszkaniach prywatnych, a szczególniej w dockach w których znajdowały się ogromne składy zboża, ogłosiła nagrodę w sumie 5 tysięcy dolarów autorowi memoryału wskazującego najlepszy sposób zniszczenia myszy. Kilkuset konkurentów nadesłało swoje prace, niektóre w kilku nawet tomach. Jury jednomyślnością głosów przyznało nagrodę autorowi memoryału, zawierającego następujących słów parę: „Ażeby zniszczyć myszy, należy zwiększyć liczbę kotów."

Historya ta powtórzyła się w Australii, koloniści tamtejsi mają dwóch strasznych wrogów: opposum i króliki. Te ostatnie szczególniej są tak liczne w niektórych miejscowościach, że uprawa ziemi stała się prawie niemożliwą. Otóż na niedawno odbytym kongresie towarzystwa rolniczego „East Australia" poruszoną była kwestya niszczenia królików, silnie umotywowana i zakończona wnioskiem, ażeby rząd wspierał hodowlę i rozmnożenie lisów, jako największych tępicieli królików. Tym sposobem lis stanie się wkrótce przedmiotem handlu. Jedyna przedstawia się tylko przeszkoda iż na okręcie wiozącym ładunek lisów, załoga cała narażoną będzie na niebezpieczeństwo *asphyxii.*

Włoskie pszczoły. Od pewnego czasu wysyłane są transporta pszczół z Parmy w różne strony świata, a najwięcej do Stanów Zjednoczonych i Luksemburga. W tym celu pszczoły umieszczane bywają w ulach zamykanych siatką drucianą. Wysyłki tych owadów rozpoczęły się przed kilku laty na małą skalę, a dziś przybrały wielkie rozmiary. Pszczoła żółta, czyli włoska, dająca się z łatwością zaprowadzić na północy Europy i Ameryki, odznacza się wielu przymiotami, a przedewszystkiem kształtem podłużnym i wysmukłym, wielkością i pięknym złotawym kolorem. Jest ona nadzwyczaj pracowitą, bardzo płodna i wcześniej się roi aniżeli inne, odznacza się prócz tego wielką wytrwałością, z jaką znosi pogodę i zmiany atmosferyczne. Tej to odmianie pszczoły pochodzącej z gór Alpejskich i Apeninów pszczolarze oddają obecnie pierwszeństwo.

PORADNIK WETERYNARYJNY.

XXVII.

Mocz krwawy okazuje się często na wiosnę lub w jesieni w sposób panujący między bydłem i owcami, gdy one naczczo wypędzają się i pasą po lasach i miejscach wilgotnych i cienistych gdzie jedzą rośliny ostre, jak np. ostromlecz,

jaskry, zawilec, albo też pączki sosnowe i liście drzew rozmaitych. Leczenie głównie zależy na zbadaniu przyczyn i ich usunięciu; zatem w razie powstania choroby ze złych pastwisk zmienić takowe, a dawać pokarm dobry, suchy, jak siano, otręby z wodą, pojło z mąki, soli i wody. Jeżeli pochodzi ze spożycia roślin ostrych, dawać ocet z wodą; jeżeli z połknięcia much hiszpańskich dawać odwar z siemienia lnianego z kamforą. Szczególną przytem uwagę zwracać należy na stan gorączkowy, gdyż w razie obecności gorączki upuszcza się krwi, a po zmniejszeniu zapalenia, jeżeli zwierzęta okazują ból za naciśnięciem krzyża, daje się odwar kory dębowej z siemieniem lnianem lub ślazem. Po ustąpieniu choroby unikać przyczyn ją wywołujących.

Podobna choroba zdarza się i między końmi starymi, gdy są osłabione przez użycie do należącej pracy, albo też z zatrzymania uryny lub z powodu kamieni moczowych, ale to są wypadki pojedyńcze i nie mogą być zaliczane do powyższych. Nie należy także łączyć z niniejszem moczu krwawego, pojawiającego się w czasie chorób karbunkułowych, gdyż ten leczy się podług zasad, wskazanych przy leczeniu tej ostatniej choroby.

Ceny zboża na targach warszawskich

z dnia 28 Lipca 1883 r.

	Pud				Korzec			
	od		do		od		do	
	Rs.	kop.	Rs.	kop.	Rs.	kop.	Rs.	kop.
Owies	—	92	1	8	3	50	3	70
Żyto	—	84	—	95	5	40	5	75
Jęczmień	—	75	—	95	4	30	4	70
Pszenica	—	90	1	48	7	35	8	80
Siano	—	25	—	50	—	—	—	—
Słoma	—	20	—	25	—	—	—	—

Redaktor odpowiedzialny **Henryk Kotłubaj.**

Дозволено Цензурою Варшава, 15 Iюля 1883 г. Druk K. Kowalewskiego, Królewska Nr. 23